

Z okazji zbliżającej się dziesiątej rocznicy utworzenia oraz wydania jubileuszowego 500-go numeru **ZYCIA PRZEMYSKIEGO**, przyjmijcie Drodzy Towarzysze od Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Przemyślu i osobiście ode mnie serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia dalszych osiągnięć w Waszej zaszczytnej i odpowiedzialnej służbie dla społeczeństwa.

Wasza dotychczasowa praca dobrze służyła społeczeństwu miasta Przemyśla i województwa przemyskiego w popularyzowaniu dorobku społeczno-gospodarczego i kulturalnego, w kształtowaniu patriotycznych postaw obywatelskich i wyzwalaniu wielu inicjatyw niezwykle cennych w procesie dynamicznego rozwoju naszego kraju i województwa.

Przyjmijcie również z tej okazji, dla całego Zespołu Redakcyjnego i Waszych współpracowników najlepsze życzenia dobrego zdrowia, osobistej satysfakcji w pracy zawodowej i społecznej oraz pomyślności w życiu osobistym.

ŻYCZENIA, ŻYCZENIA...

Tej treści życzenia otrzymaliśmy od I sekretarza KW PZPR ZDZISŁAWA DREWNIOWSKIEGO w czasie spotkania z okazji XXX-lecia RSW „Prasa - Książka - Ruch” oraz X-lecia naszego tygodnika, które odbyło się w Komitecie Wojewódzkim 6 bm. Tam też odebraliśmy życzenia od dyrektora Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego JÓZEFA KRAJ-

NIKA i od redaktora naczelnego „Nowin” HENRYKA PASŁAWSKIEGO.

Gratulacje i życzenia nadesłał nam również: wiceprezes ZG RSW „Prasa - Książka - Ruch” BRONISŁAW STĘPIEN, przewodniczący ZO SDP WITOLD SZYMCZYK, I sekretarz KW PZPR w Jarosławiu ADAM ZASTYREC, Komitet Miejsko-Gminny

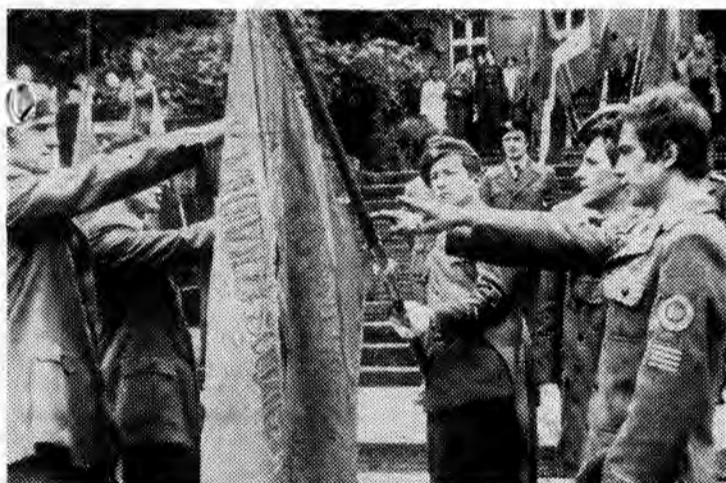
PZPR w Dynowie, kierownictwo polityczno-administracyjne ZPDz „Jarlan” i Huty Szkła „Jarosław”, komendant wojewódzki MO płk JÓZEF KARAS, redaktorzy naczelni — miesięcznika „Profile” i oddziału KAW w Rzeszowie, sympatyczni czytelnicy z Zalazka oraz pp. DANUTA i MARTA MARCINIAK z Rzeszowa i wielu, wielu innych. Za pamięć i miłe słowa dziękujemy.

Redakcja

MIGAWKI Z DNI PRZEMYSŁA

Rośnie udział młodzieży i jej znaczenie w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju. Coraz więcej młodych roczników — po zdobyciu wykształcenia i zawodu — podejmuje pracę. W ich szeregach znajdują się również junacy Ochotniczych Hufców Pracy FSZMP.

Ostatnio, podczas Dni Przemyśla, przed pomnikiem gen. K. Świerczewskiego, w obecności przedstawicieli władz, odbyło się uroczyste ślubowanie 144 junaków z OHP Jarosławskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego i Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Lubaczowie.



Finalową imprezą Dni Młodości był bal przodowników nauki i pracy społecznej, który odbył się w II Liceum Ogólnokształcącym im. Wł. Broniewskiego.



W hali sportowej odbyła się rejonowa spartakiada młodzieży w podnoszeniu ciężarów.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



TYGODNIK SPOŁECZNY

NAKLAD 12140

Z Y C I A P R Z E M Y S K I E

NR 24 (502) ROK XI 15 CZERWCA 1977 R. CENA 2 ZŁOTE

Wielka rzecz - białko

TAM GDZIE ROŚNIE SOJA I TRITICALE

Mgr Maria Grabowska znalazła się wreszcie w swoim żywiole od kiedy soja — temat, którym ze zmiennym szczęściem, zależnie od koniunktury, zajmuje się od lat dziesięciu — wywalczyła sobie prymat wśród roślin paszowych. Do niedawna w kierowanym przez nią dziale zajmowano się głównie koniunkturą i lucerną. Koniunktura na rynkach światowych sprawiła, że przed dwoma laty dołączono soję, dając jej zielone światło i przywilejów co niemiara.

Świat potrzebuje białka, mówi więc głośno o soi, pokładając w niej nadzieje na poprawę stanu żywienia. Naukowcy jednoczą się w wysiłkach od czasu, kiedy Kanada nałożyła embargo na soję. Do małego Ożańska, nie opodal Jarosławia, zjeżdżają więc profesorowie akademii rolniczej z Tokio, nie mówiąc już o wizytach bliższych sąsiadów z NRD i Czechosłowacji.

Badaczy obowiązuje wprawdzie dżentelmeńskie zasady postępowania, z reguły respektowane: kolega koledze podsyła swój materiał do sprawdzenia i to coraz rzadziej wyłącznie w formie zakodowanej, lecz poszerzonej o informacje, ale ponoć najbardziej kształcą podróże i bezpośrednie kontakty.

W Zakładzie Doświadczalnym Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Ożańsku rozpracowuje się właśnie soję w zakresie uprawy, pielęgnacji, nawożenia i ochrony. W rejonie tym bowiem istnieją najlepsze warunki po temu. — Realizujemy jeden z rządowych tematów, który brzmi: produkcja i optymalizacja białka. Znamy ciężar odpowiedzialności. Jeśli uda nam się wyhodować odmianę polską albo zaaklimatyzować którąś z doskonale udających się odmian zagranicznych — np. Earliest Prolific, Boesta czy Fiskeby — to będziemy naprawdę bogaci, mając podstawowy składnik pasz treściwych. Opanowaliśmy uprawę kukurydzy na ziarno, która już dojrzewa w naszym kli-

macie (mocne w tym temacie sa Mikulice koło Przeworska — uw. aut.). Do roku 1980 powinniśmy wyjść na pola z soją... — informuje dyrektor zakładu mgr inż. Mieczysław Majcher.

Tak w ogóle to Ożańsk jest krajowym centrum testowania zbóż na odporność. Mało komu, wyłączając rolników, przychodzi na myśl, że roślinom może coś dolegać, a jednak to właśnie choroby obniżają wysokość plonów. Dlatego w Przemyskiem, mimo wysokiej bonitacji gleb, osiągamy stosunkowo niską wydajność. Na wynik rzutuje klimat, szalenie chorobotwórczy...

Dział roślin zbożowych pod kierownictwem mgra Wacława Majchra prowadzi zatem szeroko zakrojoną hodowlę i doświadczenia w tym zakresie. Udało się wprawdzie wyhodować odmianę pszenicy ozimej, opatrzonej kryptonimem R-55, która okazała się niemal całkowicie odporna, doświadczenia trwają jednak nadal.

— Tu potrzeba nie lada wytrzymałości i odporności psychicznej, niezbędna jest intuicja, a także konsekwencja i bezwzględność w postępowaniu. Hodowca musi się oprzeć pokusie, by — poza wybranym materiałem — zachować coś jeszcze. Chwila słabości może go drogo kosztować: pomieszczenie materiału równa się zniszczeniu całego dorobku. Trzeba wszystko zaczynać od początku... — wykładają swoje credo, uzupełniając je jeszcze o element pasji, bo trzeba być zapaleńcem, by nie zatrzymać się w pół drogi.

Białko — wielka rzecz. Ożańsk jest liczącym się ośrodkiem, gdyż ma na warsztacie również triticale czyli pszen-żyto. Roślina ta powstała z krzyżówki pszenicy i żyta, cechuje się wysokimi plonami, wysoką zawartością białka i przede wszystkim prawie całkowitą odpornością na choroby. Rozpracowują ten temat wespół z NRD. Obecnie trwa hodowla i rozmnażanie

rodów do produkcji, z którą powinni wyjść również z końcem bieżącej 5-latki.

* * *

Istniejący od 1956 roku zakład IHAR-u w Ożańsku jest jedną z 12 tego typu placówek w kraju. Notowany wysoko: II miejsce w Instytucie w produkcji zbóż (średnie plony w r. 1967 — 53 q/ha) i mięsa. Zysk za rok ubiegły wyniósł 5,5 miliona złotych, choć planowano ledwie milion. Całość produkcji przeznaczana na planowe odnowienie materiału siewnego. Sprzedali wszystko co do grama. Wysoka jakość, żadnych reklamacji. To się liczy!

Mają cichą satysfakcję kierownicy gospodarstw rolnych: mgr Aleksander Grabowski w Ożańsku i inż. Wojciech Szepelak w Jankowicach. Zadowoleni są ludzie (choć ich na tych 305 ha niewiele, bo wraz z kadrą naukową i administracyjną ledwie 80 osób), bo będzie co dzielić w kończącym się roku gospodarczym.

Nauka — rolnictwu. Jak wygląda praktyczna realizacja tego hasła na co dzień?

Kiedyś, nim jeszcze powstał WOPR w Boguchwale, prowadzono tu masowe szkolenia rolnicze. Teraz z tym skończyli, nie stronią jednak od udzielania porad czy prowadzenia pokazowych zajęć praktycznych dla rolników z Ożańska, Jankowic, Wierzbnej, Pawłosiowa, Chłopic, Boratyna i okolicznych wsi. Chętnie świadczą też usługi. Uzbrojenie techniczne mają bardzo wysokie, czemu więc sprzęt ma się amortyzować w garażu... Jeśli jednak mają być szczerzy, to za największy sukces poczytują sobie to, że przyjęli się w tym rejonie ozime poplony, że udało się wprowadzić kukurydzę na zielono. Pomni są bowiem, dewizy, że mają być wzorcem dobrego, nowoczesnego gospodarowania.

Al-Bo

Zadania w doskonaleniu pracy ideowo - wychowawczej



Tej tematyce poświęcone były obrady Komitetu Wojewódzkiego PZPR, którym przewodniczył I sekretarz KW tow. ZDZISŁAW DREWNIEWSKI. Uczestniczyli w nich, zabierając głos w dyskusji, kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC tow. KAZIMIERZ ROKOSZEWSKI. Podstawę do dyskusji stanowiła ocena realizacji zadań ideowo - wychowawczych po VII Zjeździe i Wojewódzkiej Konferencji Partyjnej oraz referat wprowadzający sekretarza KW ZENONA CZECHA. Uchwała podjęta przez plenum nakreśliła kierunki dalszego działania wojewódzkiej organizacji partyjnej w dziedzinie pracy ideologicznej.

A oto główne myśli zawarte w dyskusji.

Zenon Czech wskazując na wzrastającą aktywność społeczną i produkcyjną społeczeństwa stwierdził, że obowiązkiem każdego członka PZPR jest utożsamianie się z polityką, ideologią i praktyką partii i zaangażowanie. Podkreślił potrzebę wyrabiania socjalistycznej motywacji pracy. Istnieje ona i realizuje się jako proces społeczny, nie można więc jej sprowadzać tylko do indywidualnego wysiłku. W społeczeństwie rozwiniętego socjalizmu praca winna stanowić dla jednostki wartość samą w sobie,

być sposobem życia, jego treścią i wynikać z wewnętrznej potrzeby. Tę najwyższą motywację pracy trzeba tworzyć nie tylko argumentami o poprawie materialnych warunków życia, ale mieć także na uwadze cele uszlachetniające ludzki trud. Ma to szczególne znaczenie w odniesieniu do młodych pracowników, których odsetek w naszym województwie systematycznie rośnie.

Adam Zastycie poświęcił swe wystąpienie głównie działalności ideowo - wychowawczej w środowisku robotniczym Jarosławia - miasta, w którego zakładach pracuje 14 000 robotników.

Adam Masternak przedstawił zadania, jakie stoją przed oświatą i wychowaniem w nowym roku szkolnym. Uwzględnił realizację zadań wytyczonych w tym zakresie na wrześniowym plenum KW.

Helena Warda mówiła o pracy związków zawodowych, jednoci działania w dziedzinie produkcji i wychowania załóg, trosce o sprawy bytowo - socjalne pracowników, rozwijaniu współzawodnictwa, tworzeniu klimatu dobrej roboty.

Zbigniew Ziembowski przedstawił rolę prasy, na przykładzie

„Życia Przemysłowego” w kształtowaniu socjalistycznych postaw obywatelskich, w mobilizacji społeczeństwa, w walce z przejawami zła i niegospodarności.

Wiesław Pajda przedstawił udział młodzieży w rozwoju społeczno-gospodarczym województwa oraz działania Federacji SZMP na rzecz kształcenia politycznego młodych.

Zbigniew Kaliński zaprezentował rozwój czytelnictwa prasy w województwie i kulturalno-oświatową działalność klubów „Ruchu”.

Feliks Habala zapoznał uczestników posiedzenia z niektórymi problemami pracy partyjnej w państwowych gospodarstwach rolnych.

Bolesław Gawłkowski skoncentrował się na dwóch problemach: podnoszeniu świadomości prawnej społeczeństwa oraz odporze na wroga nam, oszczerczą działalność ośrodków rewizjonistycznych w RFN.

Tadeusz Andrusiewicz pokazał dorobek samorządu mieszkańców miast i ich sukcesy w dziedzinie podejmowania czynów społecznych na rzecz środowiska, zapoznał z wynikami przeglądu miast.

Bolesław Bielec omówił wysiłki organizacji partyjnej WSK na rzecz podnoszenia kwalifikacji załogi i szkolenia młodych robotników.

Maria Czyżyk nawiązała w dyskusji do niektórych aspektów pracy propagandowej na wsi, do działań na rzecz krzewienia świeckiej obrzędowości.

Zdzisław Konieczny poświęcił swe wystąpienie pracy towarzysystw społeczno - kulturalno - naukowych, zwrócił uwagę na ich niedostateczne kontakty z załogami, zapoznał z zamierzeniami wydawniczymi.

Stanisław Tuleja przedstawił pracę ideowo - wychowawczą prowadzoną w środowisku wiejskim przez GOK w Gacli.

Kazimierz Rokoszewski mówiąc o ważności tematu podjętego na plenum stwierdził, że walka o przeobrażenia w świadomości społeczeństwa zależna jest od poziomu ideologicznego członków partii. W tej pracy nie można stosować dotychczasowych tylko metod.

Ogromne znaczenie ma jakość pracy, są jednak ludzie, którzy lu-

dowe państwo traktują jak kiedys kapitalistyczne - chcą dać mu jak najmniej, wyciągnąć od niego jak najwięcej. Konstytucja gwarantuje wszystkim prawo do pracy, rozwiązaliśmy ten problem w skali kraju. Nie dokonał tego żaden kraj kapitalistyczny i nie dokona, chyba że zmieni ustrój. Tam, nawet w okresie prosperity, istnieje rezerwa armia bezrobotnych.

Trzeba rozumieć współzależności pomiędzy V, VI i VII plenum KC. Od tego, jak wykonamy zadania przez nie wytyczone, zależy pełna realizacja uchwały VII Zjazdu. Wyniki w pracy określają, jakimi jesteśmy działaczami. Na członkach partii, na kierowniczym aktywie spoczywa wielka odpowiedzialność. Naszą kadram ocenianą będziemy tylko przez przyznanie wyników produkcyjnych. Obowiązkiem członków partii jest walka z przejawami wszelkiego zła, z biurokracją, łapownictwem, marnotrawstwem i wielu innymi zjawiskami antysocjalistycznymi.

W realizacji naszych ambitnych celów potrzebna jest nam jedność społeczeństwa. Na swej drodze napotykamy trudności, przewyciężając je musimy tłumaczyć, że nie zawsze może ona być łatwa, że niejednokrotnie musimy iść pod górkę, ale zawsze konsekwentnie, do celów wytyczonych przez VII Zjazd, a są one celami ogólnonarodowymi.

Zdzisław Drewniowski podsumowując dyskusję, wskazał na niektóre, szczególnie ważne dla województwa i na czasie zadania gospodarcze i ideologiczne, a wśród nich na mobilizację sił i środków do trwających sianokosów i zbliżających się żniw. Nielatwe zadania czekają również przemysł. Odplyw chłopów-robotników do prac polowych i urlopy nie mogą zahamować tempa realizacji planów.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKI

PRZEGLĄD CHÓRÓW I ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH

Niedawno odbył się wojewódzki przegląd szkolnych chórów i zespołów muzycznych. Najlepiej przygotowani okazali się młodzi artyści-amatorzy reprezentujący Zbiorczą Szkołę Gminną w Radymnie i I LO w Przemyślu (w grupie chórów a capella), Szkołę Podstawową nr 5 w Przemyślu oraz Liceum Ekonomiczne i Liceum Ogólnokształcące w Jarosławiu (chóry z towarzyszeniem instrumentów), Szkołę Podstawową nr 3 w Przemyślu - zespół fletów prostych oraz Zespół Szkół Budowlanych w Jarosławiu - orkiestra dęta (w kategorii zespołów instrumentalnych), szkoły nr 3 i 4 w Przemyślu oraz Zbiorczą Szkołę Gminną w Dynowie i tamtejsze LO (zespoły wokalne-instrumentalne).

OLIMPIJCZYCY

Młodzież II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Broniewskiego w Przemyślu z wielkim powodzeniem, od kilku już lat, uczestniczy w olimpiadach przedmiotowych.

Pierwszy poważny sukces odniosła uczennica tej szkoły - ELŻBIETA MIKOŁAJEK - w r. 1974, startująca w finale olimpiady biologicznej. W roku 1975 w jej ślady poszło trzech innych przedstawicieli zasańskiego liceum: GRZEGORZ OLKOWSKI (biologia), TERESA REBACZ (historia) i CZESŁAW TYLIŃSKI (wiedza o Polsce i świecie współczesnym), którzy również znaleźli się wśród najlepszych uczniów szkół średnich w kraju. W roku 1976 G. Olkowski i Cz. Tyliński byli znowu finalistami olimpiady; wraz z nimi po najwyższe laury sięgali ich koledzy - PIOTR KRYCZKO i JOZEF GEMRA (oba z wiedzy o Polsce i świecie współczesnym). P. Kryczko i J. Gemra powtórzyli zresztą swój sukces w roku bieżącym, wspólnie z GRAŻYNĄ KLEPAKĄ, która została laureatką olimpiady artystycznej.

Te piękne osiągnięcia uczniów II LO świadczą nie tylko o osobistych zdolnościach młodych przemyslan, ale także o właściwej pracy grona pedagogicznego szkoły. Nie od rzeczy więc będzie powiedzieć, że w przygotowaniu olimpijczyków do ich udanych występów szczególnie zasługi położyli nauczyciele - Maria Grabowska, Teresa Wojciechowska, Janina Nowak, Anna Kaczmarska i in.

Mimo zbliżających się wakacji licealiści już myślą o przyszłorocznych olimpiadach przedmiotowych. Na sukcesy liczą przede wszystkim miłośnicy fizyki, rozwijający swoje zainteresowania pod kierunkiem wykładowcy Michała Urbana. W ciągu minionych 2 lat kilkunastu z nich zajmowało czołowe lokaty w eliminacjach międzywojewódzkich. A stąd tylko krok do ogólnopolskiego finału...

CIĄG DALSZY POTRZEBNY



3 lata temu w Medyce rozpoczęto budowę siedziby urzędu gminy. W części obiektu prace doprowadzono do piętra, w pozostałej do parteru i w takim stanie roboty przerwano. Czas robi swoje, cegła niszcze, toteż wznowienie budowy jak najbardziej wskazane!

NOWE WYSTAWY

W bm. w Muzeum Okręgowym czynne są wystawy: Akwarele i gwasze Władysława Szulca, Rysunki portretowe Cezarego Kotowicza i Herby gdańskie Leszka Pękali. Ponadto 17 i 24 czerwca o godz. 15.30 wyświetlane będą filmy popularnonaukowe.

SIEDZIBA URZĘDU GMINY W ORLACH



Urząd Gminy w Orłach przeprowadza się do nowej siedziby. Jak widać na zdjęciu - obiekt prezentuje się doskonale.

Fot. TZ

OSIEDLE PEGEEROWCÓW

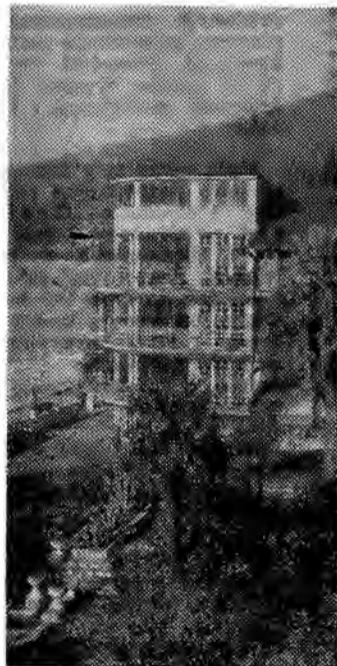


W kombinacie PGR Medyka przybywa kilkunastorodzinnych bloków mieszkalnych. Przewiduje się, że takich domów jak te na zdjęciu, stanie tu 10.

Fot. (tz)



DZIEKUJEMY!



Z Frankfurtu nad Odrą, gdzie w dniach od 28 do 30 maja br. trwały DNI PRZYJAŹNI MŁODZIEŻY POLSKI I NRD otrzymaliśmy pozdrowienia od delegacji RW FSZMP w Przemyślu.

Z wycieczki krajoznawczo-turystycznej po Tatrach i Pieninach napisali do nas uczniowie Technikum Gastronomicznego wraz z opiekunami.

Prezentowaną karteczkę z Soeci otrzymaliśmy od pp. Anny i Zdzisława Duziaków. Dziękujemy!



MŁODZIEŻ TWORZY TRWAŁE WARTOŚCI KULTURALNE

Impreza spełniła pokładane w niej nadzieje. Zmobilizowała do działania zarówno nauczycieli, jak i uczniów, wyzwoliła szereg ciekawych inicjatyw, wzbudziła zainteresowanie szerokich kręgów społeczeństwa... Mowa o Festiwalu Kulturalnym Szkół, którym — począwszy od września ub. r. — żyły wszystkie placówki oświatowe Przemysła, Jarosławia oraz gmin — Dynowa i Żurawicy.

Oto, co o tej imprezie powiedziała wicekurator BRONISŁAWA KAMIŃSKA:

— Założenia ideowe Festiwalu zostały w pełni zrealizowane. Prezentowane przez poszczególne szkoły programy (ich tematem był patriotyzm pracy i walki oraz piękno ziemi ojczystej) stały na wysokim poziomie wychowawczym i zawierały równocześnie bardzo istotny pierwiastek rozrywki. Impreza spotkała się z pozytywną oceną Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz wojewódzkich władz polityczno-administracyjnych...

Wysiłek młodzieży i nauczycieli nie poszedł na marne — wspólnie udowodnili, że potrafią uczestniczyć w tworzeniu trwałych wartości kulturalnych... Największe słowa uznania należą się przedstawicielom szkół podstawowych nr 1, 2 i 5, I LO oraz Zespołowi Szkół Rolniczych i Zespołowi Szkół Zawodowych CZSP z Przemysła; szkół podstawowych nr 4, 5, 10 i 11 oraz Liceum Ekonomicznemu, Zespołowi Szkół Budowlanych i Zespołowi Szkół Przemysłu Spożywczego z Jarosławia; Zbiorczej Szkolei Gminnej i Liceum Ogólnokształcącego z Dynowa; Szkolei Podstawowej z Hartu...

Po wakacjach rozpoczniemy przygotowania do następnego Festiwalu, tym razem obejmie on placówki oświatowe całego województwa. Przewidujemy jednak pewne zmiany regulaminowe — chodzi po prostu o sprawniejszy przebieg eliminacji i wyłonienie wspólnej reprezentacji na Harcerski Festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej, który odbywa się w Kielcach, już od kilku lat. Liczymy na udany występ w tej imprezie. Prześlanką do takich przerw jest analiza dotychczasowych osiągnięć w działalności kulturalnej naszych szkół podstawowych, zasadniczych zawodowych, średnich oraz pomaturalnych...

not.: LC

DO JAROSŁAWIA przemysł wkroczył 8 lat temu wraz z budową „Jarlanu”, a potem Huty Szkła Opakowaniowego. Miasto zaczęło się przekształcać w znaczący w skalę województwa ośrodek, produkujący towary przeznaczone głównie na rynek. Wraz z rozwojem przemysłu pojawiła się nowa grupa społeczna — młodzi robotnicy. Młodzi potrójnie: biologicznie, socjologicznie i technicznie. Jacy są? Jakie są ich potrzeby, nadzieje, aspiracje? Czy wrastają w miasto i swoją klasę społeczną? Jaką rolę odgrywają w zmianie społecznego charakteru miasta?

Oto pytania nasuwające się każdemu, kto na jarosławskie przeobrażenia ostatnich lat zechce spojrzeć przez pryzmat socjologicznej wyobraźni. Zarówno „Jarlan” jak i „Huta Szkła” przeżywały w okresie osiągania projektowanych mocy produkcyjnych te same trudności związane z przygotowaniem i skompletowaniem dobrej załogi, nadmierną płynnością kadr, trudnym okresem przystosowania młodych robotników do warunków przemysłowych, niską wydajnością i jakością pracy oraz nie dostosowanym niekiedy do nowych technologii, systemem organizacji pracy. Obecnie jarosławski przemysł wchodzi w etap stabilizacji i tworzenia się zwartych załóg, stając się ośrodkiem przemian społeczno-kulturalnych nie tylko miasta.

Powszechnie w literaturze wyodrębnia się 3 podstawowe

etapy tworzenia się klasy robotniczej w warunkach społeczeństwa socjalistycznego. Etap pierwszy — to zmiana statusu zawodowego, przejście z rolnictwa do pracy w przemyśle. Drugi — to kształtowanie się świadomości zawodowej, nabywanie nawyków rzetelnej i wydajnej pracy, wprawy w swoim zawo-

— staje się udziałem coraz szerszych szeregów robotniczej młodzieży obu zakładów.

Wskaźnikiem zmian zachodzących w świadomości młodych robotników jarosławskiego przemysłu jest ich uczestnictwo w życiu politycznym i przynależność do PZPR oraz organizacji młodzieżowej.

POTRÓJNIE MŁODZI

dzie i umiejętności współzycia w fabrycznym kolektywie. (Pierwszy i drugi trwa z reguły 5 lat). I wreszcie trzeci — to kulturalne i polityczno-ideologiczne zespolenie młodego robotnika ze świadomą częścią klasy robotniczej.

Prowadzone w Jarosławiu badania socjologiczne wskazują na to, że klasa robotnicza tego rejonu znajduje się jeszcze w drugim etapie. Młodzi robotnicy wrastają w swoje zakłady i nowe, nie znane przedtem nikomu w tym rejonie zakłady. Świadomość zawodowa wyrażająca się w nabywaniu nawyków dobrej jakościowo i wydajnej pracy, fachowości i umiejętności współzycia w fabrycznym kolektywie, tworzeniu niemal od podstaw robotniczych tradycji

W „Jarlanie” 15 proc. załogi to członkowie partii, aktywnie uczestniczący w życiu społeczno-politycznym zakładu, we współgospodarzeniu przedsiębiorstwem. W nieco młodszym zakładzie, w Hucie Szkła, w szeregach PZPR znajduje się 10 proc. załogi. Odgrywają oni podobną rolę. Liczna jest w obu zakładach organizacja młodzieżowa, zrzeszająca około 1 500 członków. Organizacje społeczno-polityczne, rozwijając swoją działalność, stwarzają młodym robotnikom szansę uczestnictwa w ich pracach, a tym samym współgospodarzenia zakładami. One stwarzają możliwość kulturalnego i polityczno-ideologicznego zespolenia ze świadomą częścią klasy robotniczej. Działalność organizacji partyjnych nowych zakładów

skierowana jest na sterowanie tym ważnym procesem. W realizacji tego zadania organizacje opierają się na wskazaniach XVI, III i VII Plenum KC PZPR.

Co powinna dawać człowiekowi praca? Na pytanie to wielu młodych robotników odpowiada: zadowolenie, satysfakcję, kwalifikacje. Właśnie nauka i kwalifikacje to wartość, którą młodzi robotnicy cenią szczególnie. Dążą do zdobycia wykształcenia nie tylko zawodowego. W „Jarlanie” wykształcenie ponadpodstawowe posiada 60 proc. załogi, w „Hucie Szkła” 55 proc. Dążenie do podnoszenia swoich kwalifikacji wyraża się w masowym podejmowaniu nauki w szkołach średnich. Wśród innych wartości robotnicy wybierają satysfakcję z pracy zawodowej, zainteresowanie osiągnięciami współczesnej techniki, dobrą rozrywkę, zdobycie mieszkania i urządzenie sobie życia w nowoczesnych warunkach. Ważne są dla nich dobre stosunki z kolegami i przełożonymi, cenią robotę dobrze zorganizowaną.

Systematyczna obserwacja zachowań młodych robotników wskazuje na to, że od przełożonych wymagają demokratycznego stylu kierowania, uzgadniania z nimi ważnych decyzji oraz pełnej informacji o problemach przedsiębiorstw.

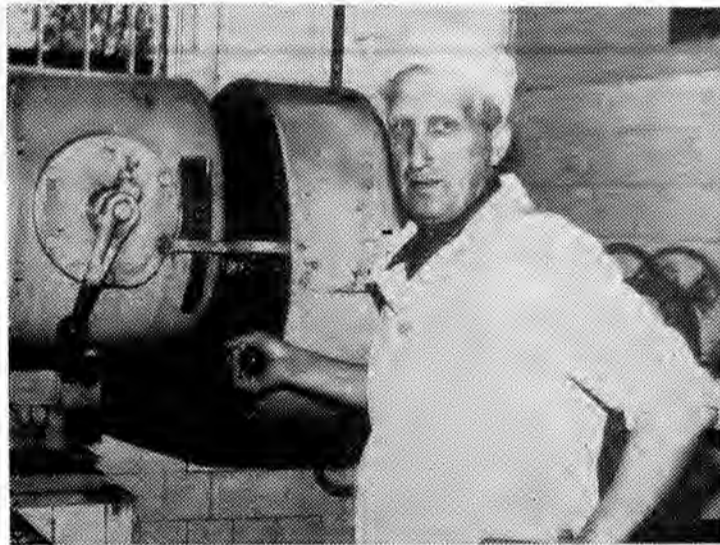
ZYGMUNT PAŁCZAK

DOBRY, LEPSI, NAJLEPSI



MARIA LESZCZUK — absolwentka szkoły mleczarskiej, wyróżniająca się pracownik.

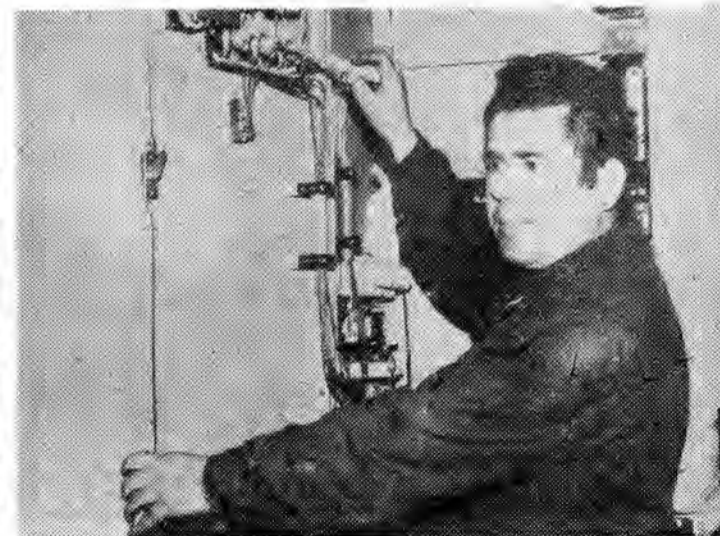
Kiedy wstajemy rano, by po śniadaniu udać się do pracy, oni zadbali już o to, aby w sklepach znajdowało się świeże mleko, masło, ser. Kim są, gdzie pracują? W punktach skupu i zlewniach, w zakładach mleczarskim i transporcie. Poznajmy choć niektórych.



WŁADYSŁAW WROTONIAK — monter zakładu mleczarskiego w Przemysłu, sumienny, pracowity.



HELENA STOREK — z punktu skupu w Grochowcach, dwukrotnie zwyciężyła w konkursie czystości.



ROMAN MELANIK — elektryk i konserwator, doskonały fachowiec, czuwający nad sprawną pracą maszyn mleczarskich.

Fot. TZ

FASCYNACJA



Muzyka średniowiecza i renesansu owaładnęła nim całkowicie...



Przykład niemieckiej notacji tabulaturowej: Hans Judenkünig (1445-1526) — Preludium.

Jest młasto na południu NRD, nazywa się Markneukirchen i słynie z wytwórstwa instrumentów muzycznych. Powstają tam lutnie, instrumenty o wypukłym korpusie rezonansowym, kształtem przypominające owoc migdała. Żyją tam lutnicy, których kunszt znany jest w świecie. Dzieła ich rąk wędrują do różnych ośrodków w całej Europie, do Stanów Zjednoczonych, a nawet dalekiej Japonii.

W Polsce jest to instrument bardzo rzadko spotykany, a największą ilość lutni współcześnie wyprodukowanych (bo aż trzy!) zgromadziła WSM w Krakowie. Dwie lutnie renesansowe*, dzieła Hansa Jordana i Gerharda Reithera, są w posiadaniu przemysłowego muzyka — ANTONIEGO PILCHA.

MUZYKA W GROBOWEJ KRYPCIE

Ośrodek Łódzki TVP nakręcał w Piaskowej Skale zdjęcia do filmu muzycznego. Na lutni renesansowej koncertował Antoni Pilch z Przemysła, który program swój nagrał wcześniej w studio, na taśmie play backu, aby później, na planie, markować tylko grę. Po przesłuchaniu taśmy wykonawca doszedł do wniosku, że warunki w studio nie odpowiadały subtelności tego instrumentu, że brzmienie jest niewłaściwe, zbyt współczesne. Zaczęło zatem szukać miejsca, w którym lutnia zabrzmiałaby pełną gamą swych możliwości, tym tajemniczym pięknem starego instrumentu. Wybór padł na... kryptę grobową, o półkulistych sklepieniach, w której zdecydowano się powtórzyć nagranie. Ta niesamowita „scena koncertowa” okazała się miejscem wymarzoną, bowiem instrument przemówił dźwiękami o wyjątkowym uroku, jak wtedy, gdzieś w XVI wieku, gdy lutniowe koncerty zdobyły sobie największą popularność i były najchętniej słuchane.

W opowieściach Antoniego Pilcha jest wiele nieklamane go zaangażowania i twórczej pasji, fascynacji instrumentem zapomnianym, choć kojarzącym się z pieśniami poetów wzniosłością sztuki, jej bezgraniczną siłą oddziaływania, która jest zawsze źródłem głębokich przeżyć. Rozpoczął od gry na gitarze klasycznej, interesując się pozornie skrajnymi gatunkami, bo muzyka dawna i współczesna jednocześnie. Szybko jednak stwierdził, że na współczesnych instrumentach nie można wykonywać utworów starych mistrzów, gdyż przeczy to atmosferze tej muzyki, jej klimatowi, nie pozwala na wyzwolenie prawdziwych emocji. Dziś twierdzi stanowczo, że utwory renesansowe grane na gitarze czy fortepianie, zakrawają na skandal! Stąd wzięło się jego zainteresowanie lutnią renesansową...

Były to sprawy głęboko przemysłane, wynikające — jak mówi — z reakcji na sytuację zastaną. Wiele miesięcy poświęcił na zdobycie wybranego instrumentu, aż wreszcie cel ten osiągnął. Oznaczało to rozpoczęcie kolejnego etapu żmudnych poszukiwań, odkrywania historii tego instrumentu, doskonalenia techniki gry. Muzyka średniowiecza i renesansu owaładnęła nim całkowicie. Znalazł w niej nasjonującą wiedzę o kulturze tamtych czasów, doskonałą harmonię między sztuką i życiem.

ODKRYCIE W GDAŃSKIEJ BIBLIOTECE PAN

Do tej pory przetrwało wiele utworów muzyki renesansowej, ale tylko znikoma ich część została wydana drukiem. Chcąc pozostać wiernym ideałom rzetelnego i prawdziwego odtwarzania tej muzyki — Antoni Pilch starał się odnawiać stare, oryginalne tabulatury lutniowe.

Dyrektor Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku nie ukrywał swego zdziwienia, gdy przemyski muzyk zwrócił się z prośbą o przeglądnięcie dawnych zapisów. Był wszakże pierwszym człowiekiem, który w okresie powojennym czymś takim zainteresował się w tej placówce. To, co znalazł, przeszło najśmielsze oczekiwania. Oto wśród archiwalnych starodruków spostrzegł psalmy luteńskie, zharmonizowane na lutnię przez Esaiasa Reussnera.

Zapis na tabulaturach jest dość precyzyjny, pozwala na wykonanie utworu zgodnie z intencją kompozytora, choć „nuty” te laikowi kojarzą się nieco ze skomplikowanym pismem chińskim. Istnieje zresztą kilka rodzajów zapisów i poznanie ich wymaga dużej znajomości rzeczy.

Od tego czasu przemyski lutniasta korzysta niemal wyłącznie z oryginalnych tabulatur, sam dokonuje transkrypcji i jest niezwykle rozmiłowany w swej pracy. Nie będzie w tym żadnej przesady, jeśli powiemy, że za jego to sprawą w krakowskiej WSM znacznie wzrosło zainteresowanie lutnią, a przemyska szkoła muzyczna jest jedyną tego typu placówką w kraju, w której prowadzona jest nauka gry na tym instrumencie. Nauczycielem, rzecz jasna, jest Antoni Pilch, który do dyspozycji szkoły przekazał jedną ze swoich, drogocennych dlań, lutni.

Marzy mu się teraz szerokie rozpropagowanie tego instrumentu i czyni to na każdym kroku. Z dumą powiada, że dzieci z wioski naszego województwa znają już lutnię i — co najważniejsze — pokochały ją prawdziwie. Jeździł do nich, dotarł do wielu zakątków, aby później grać z nimi i śpiewać. Jak dawny trubadur, wędrowny pieśniarz, dla którego największą satysfakcją było zaszczepienie swej pasji wszystkim ludziom.

Miał też swe recitale w Przemyslu, wielokrotnie koncertował również jako członek słynnej Cappelli Cracoviensis. Ma jedynie żal do przemyskiego Towarzystwa Muzycznego, które wbrew swej nazwie i statutowym powinnościom nie wykazuje zainteresowania propagowaniem tego rodzaju koncertów, szerokim upowszechnianiem muzyki, która w Przemyslu ma przecież bogate tradycje. On zaś wy-

obraża sobie cudowne koncerty w Krasicy, w tej najwłaściwszej do tego scenerii, które w przyszłości mogłyby się przekształcić w miejsca spotkań muzyków z kraju i zagranicy.

Od pewnego czasu Antoni Pilch żyje nadzieją, że uda mu się zrealizować wielką szansę swego życia...

SUKCES NA STARCIE

British Lute Society jest największym w świecie ośrodkiem muzyki lutniowej. Od 1975 roku do organizacji tej należy przemyski Antoni Pilch, jako jedyny Polak. Dzięki członkostwu otrzymuje materiały i informacje na temat międzynarodowych konkursów, wartościowych publikacji, wie o wszystkich najważniejszych wydarzeniach w tej dziedzinie.

Prawdopodobnie za sprawą tej organizacji, przemyski muzyk otrzymał pewnego dnia niezwykle interesującą propozycję. Angielskie towarzystwo The Early Music Centre przysłało mu zaproszenie do udziału w rocznym kursie lutniowym w Wielkiej Brytanii. Dysponowało tylko 10 miejscami i dlatego warunkiem przyjęcia było nadesłanie taśmy z 20-minutowym nagraniem, które oceniano następnie jury złożone z najwybitniejszych fachowców.

W tym międzynarodowym konkursie lutnistów z całego świata nagranie dokonane przez Antoniego Pilcha zostało wyróżnione, on zaś przyjęty na ten atrakcyjny kurs, dający olbrzymie możliwości dokształcenia i konfrontacji z najlepszymi muzykami. I teraz dopiero, po tym oszałamiającym sukcesie, zaczęły się prawdziwe kłopoty...

Koszt tej nauki przekracza możliwości finansowe przemyskiego muzyka. Nic więc dziwnego, że zwrócił się on o pomoc do Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz prezydenta Przemysła. Prośbę swą poparł bardzo pozytywną opinią Stanisława Gałońskiego, dyrygenta Cappelli Cracoviensis. Spotkał się z przychylnym przyjęciem, ale wszyscy dobrze wiedzą, jakie trudności towarzyszą załatwianiu podobnych spraw. Wiedzą także, że gdyby się to udało — wróciłby do Przemysła muzyk jeszcze wyższej klasy, co w połączeniu z twórczą pasją pozwoliłoby mu spełnić cel, do którego od początku zmierza: założyć w rodzinnym mieście zespół muzyki dawnej. Ta gra warta jest zachodu...

JAN MISZCZAK

* Istnieją 3 rodzaje lutni: średniowieczna, renesansowa i barokowa, które różnią się zarówno kształtem, jak i strojem.

NA TARGU W DYNOWIE...

Wysiadając z zatłoczonego do ostatecznych granic „Sana”, punkt o ósmej na dynowskim rynku, nasłuchiwałam hejnału. Tymczasem niosło się daleko rytmiczne „Waterloo”. Ranek wstał chłodny i choć spoza chmur wyzierało słońce, w centrum miasteczka nie było jeszcze tłumów. Abba miała je przyciągnąć.

Hejnał zabrzmiał kwadrans po ósmej. Pani naczelnik ogłosiła wszem i wobec, że XI DNI FOLKLORU POGÓRZA DYNOWSKIEGO uważa za otwarte. Był czwartek, 2 czerwca, w programie obchodów zaznaczony jako Dzień Tradycji, a jego clou miał stanowić targ z udziałem rzemieślników i twórców ludowych.

Na razie nikogo z tej branży nie było, bawiła zatem słuchaczy kapela z Piątkowej, koncertująca wytrwale na estradzie wypełniającej pół rynkowego placu. Zagadnięta o twórców dyrektorka miejscowego GOK Maria Bednarczyk oświadczyła, że wysłano zaproszenia do około 20 osób, jednak nikt nie potwierdził uczestnictwa, toteż zrezygnowała z koncepcji, by ustawić stylizowane chatki kryte strzechą.

Gdzie zatem ów tradycyjny targ, z których — jak podają kroniki — słynął w XIX w. Dynów w całej Małopolsce?

Na Rynku stoiska z obuwiem, galanterią, odzieżą, a także z artykułami gospodarstwa domowego, wśród których największym wzięciem cieszyły się duże (co za szczęście dla gospodyni!) garnki. Szybko zniknęły też dywany. Niebawem ruch panował tylko przy stoisku z pieczywem oraz tam, gdzie sprzedawano okolicznościowe znaczki i wydaną przed kilkoma laty „Monografię Dynowa”.

— Co roku staramy się wyjść z czym innym, żeby ci co nas systematycznie w tym czasie odwiedzają mieli urozmaiconą kolekcję pamiątek. Mielibyśmy o-negdaj okolicznościowy datownik, były plakietki i proporczyk, w tym roku jest znaczek no i ta monografia. Ma ona kapitalne znaczenie w części historyczno-etnograficznej, gdyby tak uaktualnić część dotyczącą rozwoju społeczno-gospodarczego w okresie minionego 10-lecia, można by ją z powodzeniem wznowić...

Szukałam posmaku tradycji. Udałam się szlakiem przekupniów na plac nie opodal Rynku, zastąpiony od ulicy domami. Tu odbywał się targ, a właściwie jarmark różności.

Krzyczały jaskrawymi kolorami wystawionych towarów stragany prywatnych firm. U wejścia ustawił swój stolik „magik”, który uczył błyskawicznego zamykania weków, oferował niezawodną masę na odciśki „radicum”, reklamował sitko pomocne przy przyrządzaniu sałatek warzywnych. Przymierzano sandały z prywatnej wytwórni, która zdaje się oddawać nieocenione usługi w momencie, gdy dla zboliałych stóp ciężko dobrać wygodne obuwie w sklepie. Kupujący zastanawiali się, długo deliberovali, świadomi, że reklamacji nie ma, a but masywny, szkoda zatem, by leżał bezużytecznie.

Przymierzano do ramion suknie. — Zdejmij pani płaszcz, zobaczymy, czy wejdzie pani w tę zieloną... — Przechodzono obojętnie obok peruk, grzejących dłonie ziębniętych handlarzy. Targowano się o tureckie chustki za jedyne pięć i pół stówki. Niczyjego zainteresowania nie wzbudzał krem poziomkowy ani też wody kolońskie. Ktoś przystanął na moment obok dziecięcego sweterka z Jarlanu z naszytym emblematem „Canada”. Przewracano stopy czapczek z batystu, bo sprzedawczynie zapewniała, że idzie do lata i ciepło być musi...

Nie miał kłopotów ze zbytem kowal, który wyniósł kilka własnoręcznie wykonanych motyk i sierpów. Szły jak woda grabie, boć to pora sianokosów. Rozbijano się za flancami pomidorów. Zbijały kiesę przekupki dozujące w aptekarskich kieliszkach nasiona ogórków. Wiadomo — przez ten czerwcowy przymrozek poszły spać wcześniej wysadzone i pomidory i ogórki: — Czasem warto być leniem — usłyszałam przechodząc mimo.

Na skraju placu rozłożył swój kruchy towar (donice, flakony, malutkie oblewane dwojaczki) garncarz spod Rzeszowa, stały bywałec dynowskich targów. — Pani pyta czemu nie tam, w Rynku? Mnie reklamy nie trzeba. Mnie tu wszyscy znają i wiedzą gdzie szukać...

Dzieci pożądlwym okiem patrzyły na malowane koniki, wózeczki i całe zaprzęgi, skrzypiące kółka i taczki, których w sklepie nie kupisz, a tyle sprawiają radości przez to, że są takie proste i można się nimi bawić do woli bez obawy zniszczenia, bez przykazań mamy: — Uważaj, żebyś nie popsuł...
Wałki, tłuczki, mątewki.

Drewniane krzeselka. Powrozy różnej grubości i długości. Wiklinowe kołyski. Stara napa w sąsiedztwie wystawnych kredensów na wysoki połysk i rozsuwanych stołów. Grzechotki brudne od obmacywania, odpustowe świecidełka i wsuwki do włosów. Wreszcie precjoza w otwartej walizce, oglądane przez młode dziewczyny. „Złoty” pierścionek za sto złotych biżyczy jak prawdziwy, można zaimponować...

Na Rynku tymczasem koncertowała orkiestra strażacka. Twórców nadal nie było. Ludzie czekali na pokaz mody. Poszłam w stronę biblioteki. Pani bibliotekarka widziała rzeźbiarza z Borownicy, Adolfa Milczanowskiego. Przyjechał się rozejrzeć, a że był odosobniony, wtopił się w tłum choć w zanadru chował nie dokończoną rzeźbę Frasobliwego. Posłuchałam kończącej się prelekcji Andrzeja Koperskiego o zabytkach Przemysła i następnej Tadeusza Burzyńskiego o sztuce ludowej w dorzeczu środkowego Sanu.

Na ulicy natknęłam się na miejscowego rzeźbiarza, ucznia profesora Antoniego Rząsy ze znanej zakopiańskiej szkoły Kenara — Bogdana Kędzińskiego. Właśnie niósł z domu „Skazanego”, by uzupełnić wystawę swych prac. Ekspozycja wymowna w treści, wstrząsające wrażenie robi rzeźba zatytułowana „Głód”. Twórca więcej niż skromny. Mówić o sobie nie lubi. Pracuje w zakładzie gospodarki komunalnej. Rzeźbi w wolnych chwilach. Jego prace zdbiół miasteczko, dał mu też oprawę plastyczną z okazji Dni i zaprojektował znaczek. Trzeba przyznać z dużym smakiem. Robi na wycieczce, nie ma nikogo, kto by go oceniał. Z chwilą ukończenia szkoły został sam...

„Piękna jest ta ziemia nad Sanem, ziemia Pogórza Dynowskiego i piękne są jej zabytkowe budowle. Jak w otwartej starej księdze można w niej czytać o wielu ciekawych rzeczach i zapomnianych zdarzeniach...” — napisano w motcie programu obchodów XI Dni, które trwały od 2 do 5 bm. Fetował Dynów swe święto barwnie, radośnie i... donośnie. 3 czerwca, znów w autobusie, w radiowych „Sygnałach dnia” dobiegł mnie koniec informacji o tej feście.

Umieją się sprzedawać ci dynowianie...
A. BOGUSŁAWSKA



JÓZEF SALATA jest kierowcą od 24 lat — kierowcą bezpiecznym, bo nie zdarzyło mu się w tym czasie spowodować choćby najmniejszego wypadku; kierowcą wyjąt-

kowo starannym, dbającym o samochód, jak mało kto, dzięki czemu jego „Zuki” biją rekordy wytrzymałości. Przejechał na nich przeciętnie 220 tys. km. „Zukiem” doświadczalnym, który mu powierzono w 1970 roku, przebył trasę liczącą 226 tys. km, a ostatnio samochodem tej marki (nr rejestracyjny 4035 RP) przejechał już 250 tys. km bez remontu kapitalnego!

Od lipca 1958 r. Józef Salata pracuje (jako kierowca-brygadzysta) w Zakładach Chemii Gospodarczej „Polena - Astra” w Przemysłu. Był wielokrotnie nagradzany i honorowany wyróżnieniami resortowymi. Posiada m. in. złotą odznakę „Wzorowy kierowca” oraz „Zasłużony pracownik handlu i usług”.

Rys. E. KMIECIK

NOWY NUMER „PROFILÓW”

Bieszczady kojarzą się dzisiaj najczęściej z wypoczynkiem, czasami, letnią wiozową turystyczną po górach i leśnych ostepach. Czerwcowy numer „Profilów” w znacznej części poświęcony jest Bieszczadom — ale nie tylko sprawy wypoczynku i turystyki podejmuje.

ZBIGNIEW DOMINO na wstępie numeru pisze o uroczkach turystycznych najbliższych okolic. Jest też w tym numerze artykuł EDWARDA TEODORCZYKA na temat modelu czasowej kultury, realizowanego w podkarpackich i bieszczadzskich miejscowościach („Jesteśmy na czasach”).

Pozostałe pozycje dotyczą innych specyficznych dla tego regionu problemów.

„Owce w Bieszczadach” — to tytuł publikacji LESZKA WIECKI i RYSZARDA ZATORSKIEGO.

O działaniach prokuratury mających na celu zapewnienie ładu i bezpieczeństwa w Bieszczadach — z prokuratorem wojewódzkim w Krośnie KAZIMIERZEM HALIGOWSKIM rozmawia CECYLIA BŁONSKA.

JERZY POPOW rozważa rolę Przedsiębiorstwa „Las” w zagospodarowaniu Bieszczadów. W stałej rubryce „Z profilu” przedstawiona jest sylwetka znanego rzeszowskiego fotografa Tadeusza Budzińskiego, który bieszczadzki pejzaż uczynił tematem wielu swoich fotografii. Jego też zdjęciami ilustrowany jest w znacznej części ten numer.

„Profile” publikują również wywiad z Józefem Krajnikiem — dyrektorem Rzeszowskiego Wydawnictwa Prasowego na temat założeń, programowych Święta Czytelników „Nowin”.

JÓZEF KURYLAK

WE FRAGMENTE MIASTA

Staszku Wilkowi

Kruk usiadł na wskazówkach katedralnego zegara
I przesunął godziny z północnej na poranek,
Gdy budzę się śmiertelny, gdy piękne sprzączki
Scierają z katafalków nocny pył,
A echa nawołują się między murami,
Jak dzieci bez oczu. Ten poranek. Ten śpiew. Ten podwójny
Czas:
Gdy wspinam się na wielką górę pracy,
Która jest wielkim dołem,
Aż mnie poezja złamie swym młotem
Ze słów.



film

MIEOŚĆ ADELI H.

Jest to opowieść o tragicznej miłości najmłodszej córki Wiktora Hugo, Adeli (1830—1915), o miłości, która doprowadziła ją do obłędu. Truffaut stworzył przejmujące studium kobiety pogrążającej się w istic obsesyjnym uczuciu, w beznadziejnej miłości do człowieka, który jej nie kocha. Adela prześladowa swego ukochanego, stara się pozyskać jego względy za wszelką cenę, uciekając się do metod nie zawsze szlachetnych. W swym zaślepieniu nie dopuszcza w ogóle myśli o porzuceniu człowieka, który w rezultacie doprowadza ją do ruiny psychicznej...

Film powstał w oparciu o autentyczny pamiętnik bohaterki, odnaleziony dopiero w roku 1955 i przez następnych dziesięć lat rozszyfrowywany.

Rolę tytułową powierzył reżyser młodziutkiej Isabelle Adjani, której ten film przyniósł światowy rozgłos. Jej partnerem jest Bruce Robinson.



JKS MISTRZEM KLASY A POLNA AWANSOWAŁA NA 3 POZYCJĘ

Dobiegły końca rozgrywki w wojewódzkiej klasie A. Właściwie od samego początku najbardziej interesująca była rywalizacja między JKS i Czuczajem. Zmagania tych drużyn pozostały w cieniu meczów zespołów, które niczym nie imponowały.

Ostatecznie mistrzowski tytuł przypadł piłkarzom z Jarosławia i trzeba przyznać, że sukces ich jest w pełni zasłużony. Chociaż Czuczaj częściej odnosił efektowne, bardzo wysokie zwycięstwa i zdobył łącznie rekordową ilość 108 bramek, to jednak JKS był zespołem lepszym, bardziej wyrównanym i systematyczniej gromadzącym punkty. O przewadze JKS nad Czuczajem świadczy także bilans bezpośrednich spotkań — 3:1 w „dużych” punktach i 3:2 w bramkach.

Ostatnia kolejka rozgrywek także potwierdziła przewagę drużyny jarosławskiej, która wysoko pokonała Budowlanych Radymno 4:0 (4:0) i tym mocnym akordem zakończyła swe występy, zdobywając najwyższą lokatę. W tym samym czasie Czuczaj przegrał w Przemysłu z Bizonem Medyka 2:3 (1:1) i chociaż spotkanie to nie miało już żadnego wpływu na ostateczny układ tabeli, to jednak postawa

przemyslan potwierdziła ich wyraźny spadek formy w ostatniej fazie rozgrywek.

W pozostałych spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Pogoń Lubaczów — Orzeł Przeworsk 1:3 (1:1), Pawłosiów — Ostrów 0:2 (0:0), Sieniawa — Skołoszów 0:1 (0:1), Polna II — Polonia 1:0 (1:0), Dynów — Żurawianka 2:1 (1:1).

Serdecznie gratulujemy piłkarzom JKS i życzymy wygranej w meczu barażowym z mistrzem grupy krośnieńskiej — Głownią. Mecz ten odbędzie się 26 bm. i zdecydowanie, która z wymienionych drużyn awansuje do wyższej klasy.

W klasie M natomiast trwa zacięta rywalizacja o mistrzowski tytuł między Resovią i Cracovią, która rozstrzygnie się zapewne dopiero w bezpośrednim pojedynku tych zespołów — za 2 tygodnie w Krakowie. Atut własnego boiska faworyzuje piłkarzy wawelskiego grodu...

Nadal znakomicie finiszują przemyscy „metalowcy”. W 24 kolejce rozgrywek zdecydowanie pokonali oni Tarnovię 4:1 (1:1), zdobywając bramki ze strzałów Hesa (2), Hnatkiewicza i Homy. Dzięki temu zwycięstwu nasi piłkarze awansowali na wysoką trzecią pozycję w tabeli.

(jm)

PRZEMYSŁ WITA CZOŁOWYCH SZERMIERZY KRAJU

Już jutro — 16 bm. — w hali Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Przemysłu do walki o tytuły mistrzów kraju przystąpią czołowi szermierze z kilkunastu klubów. Swój start w tegorocznych 48 z kolei mistrzostwach Polski w białej broni zapowiedziało 165 zawodników i zawodniczek.

Przemyscy kibice będą mieli sposobność obejrzeć w akcji wielokrotnych reprezentantów narodowych z medalistami mistrzostw świata i olimpiad. W protokołach sędziowskich widnieją nazwiska m. in. florecistów — Marka Dąbrowskiego, Lecha Koziejowskiego, Arkadiusza Godela i Ziemowita Wojciechowskiego, szablistów — Jacka Bierkowskiego i Józefa Nowarę, szpadzistów — Bogdana Andrzejewskiego i Kazimierza Barbarskiego.

Protoktorat nad mistrzostwami objął wiceprzewodniczący WRN, sekretarz KW PZPR Zenon Czech. Pracą komitetu organizacyjnego, czuwającego nad sprawnym przebiegiem imprezy, kieruje dyrektor Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Józef Zagulak.



**DUŻA OBNIŻKA CEN
NA TELEWIZORY!
RATY — BONIFIKATA**

Informacje w sklepach **WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU WENĘTRZNEGO**



**LODÓWKI PREDOM
— POLAR
TS-135 TAŃSZE!!!
CENA 6100 zł.**

Pełny wybór w sklepach **WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA HANDLU WENĘTRZNEGO**

UDANE WYSTĘPY ZAPASNIKÓW, DZUDOKÓW I CIĘŻAROWCÓW

Z udziałem 208 zawodników, reprezentujących barwy 41 klubów, rozegrano w Katowicach ogólnopolski turniej juniorów młodszych w zapasach stylu wolnego. Dobrą formę podczas zawodów zademonstrowali sportowcy LKS Żurawianka, którzy startując w zaledwie 5-osobowym składzie wywalczyli trzy brązowe medale. Zdobyli je: Janusz Bożek (45 kg), Antoni Holota (48 kg) i Tadeusz Bąk (60 kg). Ponadto Henryk Łyszczek (70 kg) zajął wśród rówieśników VI lokatę, uzyskując także cenne punkty dla swego zespołu. Drużynowo, wychowanek trenera Tadeusza Śnieżka uplasowali się na wysokiej — V pozycji.

Dzudocy Polonii występowali natomiast w turnieju, który odbył się w Rzeszowie. Oprócz reprezentantów Przemysłu w imprezie startowali również zawodnicy VSZ Koszycy (CSRS), Gryfu Mielec oraz mieścianina Waltera. Podopieczni Zbigniewa Liśa nawiązali równorzędną walkę z bardziej doświadczonymi dzudokami pozostałych drużyn, zajmując dobre lokaty.

Drugie miejsca wśród juniorów młodszych i starszych wywalczyli: W. Bracha (53 kg), A. Zając (75 kg), S. Leszków (65 kg) oraz W. Sereda (71 kg). Ponadto B. Trzewik (68 kg), K. Saldan (65 kg) i A. Twardak (86 kg) zajęli trzecie miejsca.

Udanie startowali także ich koledzy klubowi — ciężarowcy, którzy ubiegali się o prawo uczestnictwa w Centralnej Spartakiadzie Młodzieży. Zawody w których wzięło udział 92 zawodników z 7 województw (krośnieńskiego, przemyskiego, rzeszowskiego, tarnobrzeckiego, krakowskiego, nowosadeckiego i tarnowskiego) rozegrano w hali WOSiR w Przemysłu. W kategorii juniorów młodszych zwycięstwa dla Polonii odnieśli: Janusz Wojtas (lekka) — 232,5 kg (100+132,5) i Wiesław Kaliszta (średnia) — 225 kg (102,5+122,5). Zwycięzca wagi lekkiej ustanowił nowe rekordy okręgu w dwuboju i podrzucie. Wśród juniorów starszych na najwyższym podium stanęli: Janusz Gomułka (musza) 180 kg (80+100), bijąc rekord okręgu w rwaniu i Stanisław Karpiuk

(piórkowa) z bardzo dobrym rezultatem 240 kg (107,5+132,5). Wszystkie rezultaty uzyskane przez wychowanka Bolesława Ekierta są nowymi rekordami okręgu. Dobrze startowali też pozostali przemyscy ciężarowcy. A oto wyniki techniczne:

JUNIORZY MŁODSI

- 2 m. Alfred Piesko (musza) — 177,5 kg (80+97,5)
- 3 m. Stanisław Kaliszta (średnia) — 190 kg (85+105)
- 4 m. Wiesław Bąk (musza) — 110 kg (45+65)
- 4 m. Józef Ziobro (piórkowa) — 150 kg (62,5+87,5)
- 4 m. Jerzy Bąk (lekka) — 185 kg (85+100)

JUNIORZY STARSI

- 3 m. Andrzej Potoczny (lekka) — 190 kg (85+100,5)
- 3 m. Stanisław Róż (półciężka) — 217,5 kg (97,5+120)
- 4 m. Jerzy Jurvsta (kogucia) — 155 kg (65+90).

(wb)

RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH I HYDROTECHNICZNYCH „HYDROINŻ” W RZESZOWIE

PRZYJMIE DO PRACY OD ZARAZ

pracownika na stanowisko kierownika magazynu na budowie Oczyszczalni Ścieków w Przemysłu.

Wymagane wykształcenie średnie ogólne, techniczne lub administracyjne, 6 lat praktyki oraz kurs specjalistyczny w zakresie gospodarki magazynowej.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie.

W celu omówienia szczegółowych warunków pracy i płacy należy zgłosić się w Dziale Kadr i Szkolenia Zawodowego naszego przedsiębiorstwa — Rzeszów, ul. Nad Przyrwą 3/11. K-2



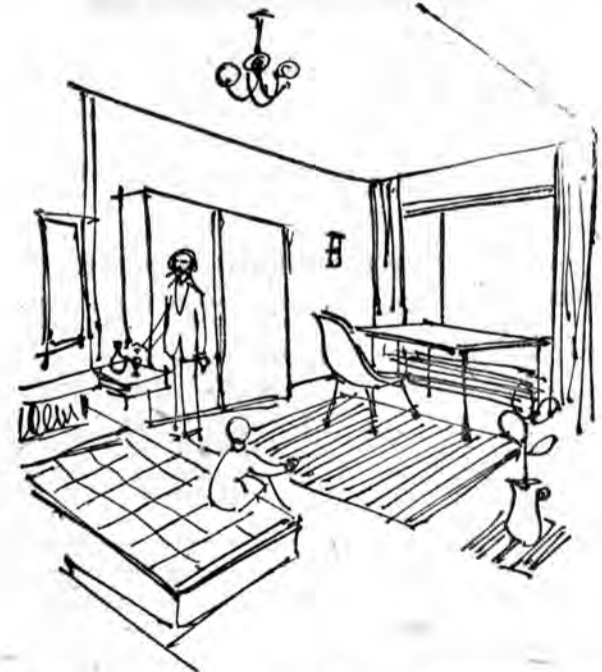
Skorzystaj z okazji!!!

Tylko do 30 lipca

SPRZEDAŻ MEBLI

na warunkach kredytu ratalnego.

Bliższe informacje w sklepach meblowych WPHW.



ZYCIE

PRZEMYSKI

TYGODNIE SPOŁECZNY
RODZINNY
SPÓDZIELNI WYDAWNICZEJ
„PRASA - KŁATKA - RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Klatka-Ruch” w Rzeszowie kod 15-985 ul. Marchlewskiego 13 tel. 120-1
REDAGUJE ZESPÓŁ ADRES REDAKCJI: 37-104 Przemysł ul. Wawrońskiego 16 tel. 131 pietro telefon: redaktor naczelny 12-44 sekretariat 12-08
WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 3 zł półroczna — 5 zł roczna — 10 zł Prenumerata przeliczana oddzielną RSW „Prasa-Klatka-Ruch” oraz przedpłaconym — licencje w terminach od 15 listopada do czerwca i kwartał i półroczna oraz za cały rok: do końca
10 każdego miesiąca z wyjątkiem grudnia poprzedzającego okres prenumeraty Zakończony kwartał oraz półroczny i roczny składają zamówie
nia na prenumeratę w miesięcznym oddziale RSW w miejscowościach w których nie ma tego oddziału — w siedzibach następujących odd
w Rzeszowie Natomiast prenumeratę indywidualnie wliczając w sprzedaż następujących lub o forszycie Prenumerata ze zniżką
wyciągnięta z tytułu tytułu z 15 proc. dotychczas prenumeratę krajową przeliczoną RSW „Prasa - Klatka - Ruch” Centrala Kolportaż
Pracy i Wydawnictwa ul. Wawrońska 15 37-104 Rzeszów konto PKO nr 1251-21 w terminach oddanych dla prenumeraty krajowej
ODBIORCZY: Ninio Górnica Reklam w Rzeszowie kod 15-218 ul. Marchlewskiego 9 tel. 144-52 przy sekretariacie redakcji
MATERIAŁY: NIP ZAMÓWIENIOWY REDAKCJA NIP ZURAWIA
DZIAŁ: Rzeszowskie Zakłady Graficzne Numer telefon 12-12-11



Wazon ze szkła sodowego wg projektu EDWARDA KMIĘCIKA.

Fot. R. Pawłowski

Jerzy Leszczyński

FRASZKI

SWOBODA
- PANTOFLARZA

Palcem w bucie pokiwać
mogę,
gdy widzę zgrabną damską
nogę.

PROZA ŻYCIA PEWNEJ
PANI

Rozdział pierwszy,
Rozdział drugi,
Rozdział trzeci...
(Proszę tego
nie mylić ze...
spisem rzeczy).

FAKT

W głowie nie mieści
się, co się pieści.

O SZTUCE

Mecenasów sztuki jest
niewiele —
a oskarżyciel przy
oskarżycielu.

ŚMIECHU WARTOŚĆ

Dobrze, gdy śmiech
poprawia obyczaj —
gorzej, gdy nic
innego nie pozostaje.

ŚWINIA

Gdy tylko przyjmie postawę
pionową,
to zaraz nosi rój ponad
głową.

PRAGMATYKA

Podwładny wtedy ma rację,
gdy wie,
że szef ma wtedy rację
dwie.

ODA DO SYSTEMU METRYCZNEGO

„Ode to the Metric System” — to piosenka, w której idzie nie tyle o walory artystyczne, ile o ułatwienie uczniom amerykańskim zapamiętania miar dziesiętnych. Powstała i szybko upowszechniła się w szkołach podstawowych Buffalo, a potem jej sława rozeszła się dalej. W jednej ze szkół stanowych w Luizjanie w tym samym celu na zajęciach praktycznych uczniowie wypiekają placki i ciastka według receptur z krajów, które od dawna posługują się systemem dziesiętnym.

Ustawę o przejściu, w ciągu 10 lat, na system metryczny, podpisał w 1975 r. prezydent Ford. Od tego czasu trwają próby wtłoczenia nowych miar i wag do świadomości Amerykanów. Dorosłym idzie to oporniej niż dzieciom. Ale najpoważniejszym problemem może się okazać wdrożenie systemu metrycznego w dziedzinie techniki. Na angielskim systemie miar i wag oparte są w USA wszystkie urządzenia przemysłowe o wartości wielu miliardów dolarów. Trudności w przejściu na nowy system obliczeń mogą w przyszłości spowodować — zdaniem ekonomistów — niepowetowane straty dla amerykańskiej gospodarki. (PAI)

KTO ZAWINIŁ NAJBARDZIEJ?

Obywatel amerykański, Richard Cayney, stał się ofiarą napadu bandyckiego i przebywa obecnie w szpitalu. Sprawcą napadu okazał się policjant Spack, który przyznał się do winy i dodał, że natchnął go do tego czynu kryminalny serial telewizyjny pt. „Historie policyjne”. Policjant zostanie ukarany, ale Cayney uważa, że sprawa nie powinna się na tym zakończyć. Wystąpił przeciwko stacji telewizyjnej NBC o odszkodowanie w wysokości prawie 6 milionów dolarów, wychodząc z założenia, że niektóre audycje wręcz są inspiracją do zbrodni. (PAI)

Zbigniew Uchnast

Z PRZYMRUŻENIEM OKA

O nieuczciwym piekarzu można powiedzieć, że żyje lekkim chlebem.

*

Kobieta najczęściej wtedy jest niezbadana, kiedy powinna być zbadana.

*

Człowiek w danych okolicznościach tylko raz da się oszukać. Następnym razem oszuka sam.

*

Jeden robi wszystko, aby być szczęśliwym, inny — nie.

*

Tworzenie jest męką dla artysty. Zwłaszcza, gdy widzi, jak tworzą inni.

KWADRAT MAGICZNY

1	2	3	4	5	6
2					
3					
4					
5					
6					

Znaczenie wyrazów: 1) koń w rude jabłko, 2) inaczey różanecznik, 3) łukowa miara kąta, 4) sprzymierzeniec, sojusznik, 5) bona, piastunka, 6) pierwiastek chemiczny.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 20 (498)

Poziomo: tafta, komat, nil, saldo, ostep, traktat, kora, wosk, certa, Nike, nawa, anilana, napar, maser, ido, taras, kanna.

Pionowo: tasak, filtr, anoa, klot, motto, topik, dracena, sawanna, koral, obi, suw, nonet, kapar, Aasen, Adria, Iris, amok.

Nagrodę autorską otrzymuje T. Włodyka z Przemysła.

Nagrody książkowe wylosowali: Danuta Panasiak i Maria Ostrowska z Przemysła oraz Janina Marszałek z Jarosławia.

Przeciwko wolności

(Korespondencja z USA)

Od dawna wiadomo, że sceny przemocy i gwałtu pokazywane na ekranie, zwłaszcza telewizyjnym, wywierają szkodliwy wpływ na młodzież. Badań najlepiej wiedzą o tym lekarze, do których trafiają ofiary dziecięcych „igraszek” wzorowanych na scenach prezentowanych w telewizyjnych audycjach.

Amerykańskie Stowarzyszenie Medyczne, opierając się na wynikach badań naukowych, stwierdziło w ogłoszonej w końcu ubiegłego roku deklaracji, że przemoc pokazywana w telewizji stanowi powszechne zagrożenie dla ludzkiego zdrowia. Kalifornijski oddział stowarzyszenia, zrzeszający ponad 22 000 lekarzy praktykujących w tym stanie, uznał, że apele nie wystarczą, że potrzebne jest działanie. Okazję do działania stworzyła tocząca się właśnie przed sądem w San Francisco sprawa związana z gwałtem dokonany przez czwórkę młodocianych — chłopca i trójkę dziewcząt na 9-letniej dziewczynce.

Młodociani sprawcy przyznali w czasie przesłuchania, że trzy

dni przed zajściem oglądali program telewizyjny, w czasie którego przedstawiona została scena gwałtu dokonanego w podobnych okolicznościach i też przez młodocianych. Oglądana w telewizji scena — przyznali potem — miała wpływ na ich postępowanie. Związek między audycją telewizyjną a tragicznym wydarzeniem nie budził wątpliwości. Dlatego też tę właśnie sprawę kalifornijscy lekarze postanowili wykorzystać do swej akcji, przyłączając się do sprawy o odszkodowanie za poniesione szkody fizyczne i moralne, wytoczonej w imieniu ofiary przeciwko dwóm stacjom telewizyjnym, które program ów nadały.

Jak pisał dziennik „Los Angeles Times”, sędzia John Ertola z San Francisco powództwo odrzucił, motywując swoją decyzję tym, że Konstytucja Stanów Zjednoczonych gwarantuje pełną wolność wypowiedzenia się i przekazywania wszelkich poglądów i informacji. Stacje telewizyjne korzystają więc — jego zdaniem — z absolutnego immu-

nitetu i zwolnione są od odpowiedzialności za negatywne skutki, jakie nadawane programy mogą wywołać.

Orzeczenie zostało zaskarżone i wkrótce sprawę rozpatrywać będzie Sąd Apelacyjny w San Francisco. Przyłączenie się do sprawy poważnej, a zarazem bogatej organizacji, którą stać na wynajęcie najlepszych prawników, zapowiada zacieklą walkę. Bardzo prawdopodobne, że w sprawie tej wypowiedzieć się będzie musiał ostatecznie aż Sąd Najwyższy.

Sprawa o odszkodowanie za gwałt rozpatrywana obecnie przez kalifornijski sąd ma wszelkie szanse ustanowić ważny precedens. Od jej ostatecznego wyniku zależy bowiem w znacznym stopniu, czy postawiona zostanie jakaś tama ograniczająca przerażającą falę gwałtu i przemocy, jaka od lat zalewa ekrany telewizyjne. Tamą taką może być obawa towarzystw telewizyjnych przed wysokimi odszkodowaniami.

WACŁAW BYRAK

